

Banki gorsze niż parabanki

17 sierpnia 2012

Zwołanie Komitetu Stabilności Finansowej przez premiera to propagandowy, PR-owy zabieg. Jeśli pan premier Tusk chciałby na poważnie rozwiązać problem, powinien szczegółowo przyjrzeć się działaniom polskiego nadzorca finansowego czyli KNF-u w ostatnich latach. Komisja Nadzoru Finansowego tak mocno poświęciła się utrudnianiu życia polskim SKOK-om czyli spółdzielniom kredytowym, i dążeniu do nadmiernej, niczym nieuzasadnionej regulacji prawnej dotyczącej SKOK-ów, że zapomniała w tym wszystkim, że jej głównym obowiązkiem jest nadzorowanie sektora bankowego. A niestety sektor bankowy jest dziś głównym winnym tego, co dzieje się na rynku finansowym. Także w sferze parabanków oraz wokół Amber Gold.

Skąd ta teza? Otóż należy zauważyć, że działalność większości parabanków, z którymi wiążą się minione wielkie afery finansowe, jak ta WGI czy Interbrok, były bardzo mocno związane z działalnością samych banków. Przecież firmy, będące bohaterami afer nie mogłyby lokować wielkich kwot, ani dokonywać gigantycznych przepływów, gdyby nie posiadały rachunków bankowych.

W przypadku afery Interbrok, jednym ze współoskarżonych przez klientów był Bre Bank. Występowały tam nawet powiązania personalne. Były takie osoby, które zasiadały we władzach Bre Banku, a następnie działały w parabanku Interbrok. Inni działali w oficjalnie funkcjonujących domach maklerskich. Ponadto Bre Bank przez wiele lat obsługiwał parabank, czyli spółkę Interbrok. Jej klienci twierdzili, że zaniedbania KNF w tej sprawie były gigantyczne i naraziły poszkodowanych na wieluset milionowe straty. Klienci występowali z powództwem przeciw samemu bankowi, a w tej sprawie prowadzone było śledztwo. Głośno o Inerbanku zrobiło się dopiero w 2007 roku, ale wcześniej ta firma posiadała liczne konta bankowe. Stowarzyszenie wierzycieli Interbrok zawiadomiło Departament

Przestępczości Zorganizowanej Prokuratury Generalnej, CBŚ i CBA o nieprawidłowym i bezprawnym działaniu funkcjonariuszy publicznych.

Zauważmy, że spółka Amber Gold, bez dostępu do kont bankowych nie byłaby w stanie finansować wielkich przedsięwzięć inwestycyjno-infrastrukturalnych, jak lotnictwo i zakup złota.

Warto przyjrzeć się teraz osobom, które nadzorują finanse publiczne od czasu afery Interbrok. Na czele Komisji Papierów Wartościowych i Giełd stał wówczas Jacek Socha, natomiast Generalnym Inspektorem Nadzoru Bankowego był wówczas Wojciech Kwaśniak, obecny wiceprezes KNF-u. Widać więc, że skład osobowy nadzorców nie zmienił się znacząco. Niestety ci ludzie nie wyciągnęli odpowiednich wniosków z poprzednich afer, niczego się nie nauczyli, nie zrozumieli, że pasożyt bez żywiciela długo nie wytrzyma. Rodzi się uzasadnione pytanie czy w przypadku afery Interbrok, jak i tej związanej z Amber Gold nadzorcy dołożyli wystarczających starań, by afery uniemożliwić? Czy wykazano należyta staranność w kontroli procesu udzielania gwarancji bankowych, kredytów i lokat przez banki parabankom?

Dzisiaj dowiadujemy się, że Amber Gold mógł przez lata skupować złoto nie mając do tego uprawnień, a przecież decyduje o tym NBP. Przypomnieć należy też, że dopiero teraz, czyli stosunkowo niedawno, jeden z banków obsługujących Amber Gold złożył zawiadomienie do prokuratury o możliwości fałszowania przelewów bankowych na wiele milionów złotych. A przecież sytuacja z fałszowaniem kont trwała wiele miesięcy, a nawet lat.

Tu natychmiast przypomina się inna duża afera, teraz już wyciszona. Przez dwa lata wietnamska mafia przepuściła przez ten sam Alior Bank półtora miliarda złotych. Sprawę badała prokuratura, służby skarbowe, inne służby. Ostatecznie sprawę umorzono. O co chodziło? W latach 2009-2010 jeden z warszawskich oddziałów Alior Bank przyjął gigantyczną ilość

wpłat, w tym w gotówce, głównie od obywateli Wietnamu. W śledztwie wyszło, że pieniądze transferowano potem do banku za granicę, m.in. na Ukrainę. Według śledczych te pieniądze pochodziły z oszustw podatkowych, handlu narkotykami i prostytucji oraz nielegalnego handlu podróbkami. Bank, mimo obowiązku powiadomienia nadzoru finansowego o podejrzanych transakcjach, tłumaczył się, że zawiódł mu system informatyczny. Czyli niby komputery przez dwa lata nie wychwyciły tak dużych wpłat. Przypomnijmy, że banki mają obowiązek informować generalnego inspektora informacji finansowej o transakcjach powyżej 10 tysięcy euro, wcześniej było to 15 tysięcy. Dopiero pod koniec 2010 roku KNF skierowała sprawę do prokuratury.

To pokazuje, że banki grają niezwykle cyniczne i wykazują się potworną ignorancją.

Dziś rodzi się pytanie czy teraz nie jesteśmy w przededniu innego, nowego skandalu związanego z domem maklerskim IDM, który dzisiaj jest w rękach banków, a który także roztaczał przed klientami wizję bardzo korzystnych inwestycji, a dziś nie można wykluczyć jego bankructwa, jeśli sytuacja w tej firmie będzie się pogarszać, tak jak do tej pory.

Jeśli więc panu premierowi na sercu leży bezpieczeństwo sektora finansowego w Polsce, powinien zdać sobie sprawę z tego, że nasi nadzorcy, których skład osobowy nie zmienił się zasadniczo przez ostatnie lata byli świadkami tych kolejnych afer i nie wyciągnęli z nich wniosków? Nadzorowi albo częściowo umknęło to, że na polskim rynku mogła latami funkcjonować spółka, która handlowała złotem, zakładała linie lotnicze, z reguły nie mając na to zezwoleń, albo okazał się w tej sprawie bezradny.

Bo nadzór zamiast wyciągać wnioski, woli pastwić się nad SKOK-ami, które w tej chwili są bardziej regulowane niż banki. Warto przypomnieć, że obowiązkiem KNF jest kontrola systemu bankowego. A ten ma poważne powiązania, także personalne z

parabankami. KNF woli jednak tępić SKOK-i, które dla banków są silną konkurencją. Prawdopodobnie polski nadzór finansowy postawił sobie w ogóle za cel likwidację SKOK-ów, które przecież nie są ani bankami, ani parabankami. Są spółdzielniami finansowymi, czyli powszechnie funkcjonującymi na świecie instytucjami finansowymi, które w większości krajów rządzą się prawem spółdzielczym, prawem unii kredytowych.

Dzisiejsze spotkanie Komitetu Stabilności Finansowej, instytucji, która zwoływana jest w obliczu zagrożenia sektora finansowego państwa, czy kryzysu finansowego lub groźby bankructwa danego kraju, wydaje się uspokajaniem własnego sumienia i opinii publicznej.

Premier Donald Tusk zamiast upewniać nas w kwestii prawdomówności syna, powinien upewnić Polaków, że w dużych bankach w Polsce, w większości zagranicznych, nie odbywa się wielkie pranie pieniędzy, a w polskim nadzorze nie ma żadnego konfliktu interesów.

Autor: Janusz Szewczak (główny ekonomista SKOK)

Źródło: Stefczyk.info